

Awruk Anabej

Pisarz

Oświęcim 2025

Seweryn od dziecka pragnął pisać. Pochodził z biednej, niewykształconej rodziny. Nie miał predyspozycji do sportu ani pracy fizycznej, nie pociągały go nauki techniczne, a nauki ścisłe, poza fizyką, były poza jego zasięgiem intelektualnym. Został obdarzony talentem do obserwacji rzeczywistości i przelewania obserwacji na papier. W marnej szkole wyróżniał się pod tym względem w swoim środowisku, natomiast daleko mu było do uczniów z elitarnych szkół, rozwijających swoje talenty od dziecka, mogących liczyć na wsparcie rodziców, a także nauczycieli.

On nie miał możliwości, nie miał wsparcia, spotykał się z niezrozumieniem, mimo to pisał. W jego szkole liczyli się tylko sportowcy oraz wojownicy, więc ze swoimi zainteresowaniami był uważany za pedała i lalusia, którego trzeba tępić. Nie miał kolegów, nie prowadził życia towarzyskiego, nie miał wspólnych tematów z rówieśnikami. Był samotnikiem, a to kolejny pretekst do niszczenia człowieka.

Wciąż pisał i wciąż go wyśmiewano.

Poszedł na studia humanistyczne, co było ogromnym błędem, jak wszystko w jego życiu. Udzielał się w kole naukowym, uzyskał stypendium naukowe, lecz ukończenie studiów oraz imponująca działalność studencka po godzinach zajęć nic mu nie dały. Chciał poszerzać swoją wiedzę, ale jego projekty zostały wyśmiane przez komisję egzaminacyjną na studia doktoranckie.

Musiał wrócić do małego miasteczka, gdzie był popychadłem i pośmiewiskiem. Nie pasował do tego środowiska, nie potrafił się odnaleźć, a jego umiejętności nie pasowały do wymagań rynku pracy.

Publikował w internecie, co spotykało się z drwinami otoczenia. Jedni mówili, że jest odrealnionym marzycielem, inni nazywali go czubkiem, świrem lub głupkiem. Wytykano mu lenistwo, nieróbstwo, pasożytnictwo. Nie miał sił, żeby pracować fizycznie, organizm z niewiadomego powodu odmawiał mu posłuszeństwa. Po swoich doświadczeniach bał się także jakiegokolwiek kontaktu z ludźmi.

Od kilku lat pisał powieść, która miała mu przynieść sławę i pieniądze. Obserwował otoczenie, wyciągał wnioski, wydawało mu się, że wartka akcja oraz wciągająca fabuła wystarczą, żeby odnieść sukces. Nawet nie dopuszczał do siebie myśli, iż wydawcy mogą mu odmówić wydania książki.

Po kilku latach publikowania w internecie odezwało się do niego wydawnictwo. Zlecili mu napisanie trzech rozdziałów do przewodnika o regionie. Umowa z przeniesieniem praw autorskich, pieniądze marne, lecz od czegoś trzeba zacząć.

Co jakiś czas dostawał drobne zlecenia, jednak było to za mało, aby traktować pisarstwo jako poważne źródło zarobku, co pozwoliłoby mu jednocześnie zdjąć z siebie łątkę nieroba i nieudacznika, która przylgnęła do niego ze względu na styl życia.

Napisanie powieści zajęło mu trzy lata. Przez kolejny rok wprowadzał poprawki. Zdaniem Seweryna dzieło było bardzo dobre i miało szansę stać się hitem. Przesłał przykładowe rozdziały do dwudziestu pięciu wydawnictw.

Ku swojemu rozczerowaniu otrzymał tylko sześć odpowiedzi. Wszystkie zainteresowane wydawnictwa chciały wydać książkę na podstawie umowy ze zrzeczeniem się praw autorskich, a proponowana wysokość wynagrodzenia dla autora sięgała wysokości dwóch pensji urzędnika zatrudnionego w miejscowym urzędzie miasta. Książkę mógł wydać sam, lecz przerastały go koszty przygotowania książki do druku, nie miał też odpowiednich znajomości ani dużych pieniędzy, aby ją rozreklamować.

Seweryn był rozgoryczony. Włożył w książkę mnóstwo pracy. Nie chciał, żeby się zmarnowała, nie zamierzał zrzekać się praw autorskich, oczekiwał również wynagrodzenia naliczanego jako procent od sprzedaży książki. Ogarniała go wściekłość, kiedy czytał niekorzystne zapisy umów.

Nadal był wyzywany od nierobów i nieudaczników, więc żalił się, kiedy ktoś wytykał mu brak chęci do pracy.

- Ubzdurałeś sobie, że będziesz wielkim pisarzem. Ciesz się, że ktoś w ogóle chce wydać taką tanią szmirę - odpowiedział mu ślusarz, który był pracowity i szanowany, bo zarabiał.
- Napisałeś jakieś wypociny i chcesz dyktować warunki? Zejdź na ziemię. Nikt tego nie kupi - sprowadził go na ziemię murarz. Budowlaniec pił, palił, w szkole był wyjątkowo marnym uczniem, jednak w obecnych czasach był bardzo szanowany jako pracownik fizyczny.
- Masz harować, a nie pieprzyć o jakichś książkach, darmozjadzie. Nie chcesz wydać, to później nie miej pretensji, że nie masz pieniędzy - szczerze powiedział wielokrotnie nagradzany biznesmen żyjący z wyzysku innych. Takich stawiano za wzór pracowitości i zaradności. Tacy też pouczali innych, że kluczem do sukcesu jest uczciwość oraz ciężka praca.

Z kimkolwiek rozmawiał, słyszał to samo. Zaszczuty przez społeczeństwo zgodził się na wydanie książki na warunkach proponowanych przez jedno z wydawnictw. Z trudem udało mu się wynegocjować wynagrodzenie wyższe o 20 procent od proponowanego, jednak tracił prawa autorskie, nie mógł też liczyć na dodatkowe pieniądze w przypadku wysokiej sprzedaży.

Pracownicy wydawnictwa dobrze wiedzieli, że powieść ma ogromny potencjał, więc w nią zainwestowali. Mało znany autor jest dla wydawców nikim, liczy się tylko szybki, jak najwyższy zysk. Książka została dobrze przygotowana do wydania, opłacono też pochwalne recenzje krytyków, dziennikarzy oraz twórców internetowych - szmat, wobec których użycie słowa "dziwka" obraża prostytutkę.

Seweryn trafił w modną tematykę, więc książka cieszyła się dużą popularnością. Tylko w Polsce sprzedano ponad 20 tysięcy egzemplarzy; wydawnictwo wynegocjowało sprzedaż licencji na wydanie książki w innych krajach z zagranicznymi wydawnictwami. Seweryn przez jakiś czas zapraszano na spotkania autorskie, do programów telewizyjnych albo na imprezy kulturalne, jednak poza kosztami dojazdu i noclegu nie miał z tego pieniędzy. Książka zdobyła trzy nagrody, ale wszystkie zyski zgodnie z umową trafiały do kieszeni wydawnictwa. Podobnie jak kary za późniejsze plagiaty i bezprawne wykorzystanie treści.

Wydawało się, że po międzynarodowym sukcesie Seweryn zdobędzie sławę, zostanie rozchwytywanym pisarzem, a twórczość pozwoli mu na godne życie. Nic z tych rzeczy. Mimo sukcesu miał mało fanów w mediach społecznościowych, a jedyne, co mu proponowano, to pisanie rozdziałów powieści, które później będą publikowane pod nazwiskiem znanych pisarzy wykreowanych przez opłaconych pochlebców na wybitnych twórców. Na ich sukces pracowali anonimowi twórcy piszący za psie grosze na zlecenie wydawnictwa.

W małym mieście ludzie zaczęli zazdrościć Sewerynowi. Nie wiedzieli, jakie są realia, uważali go za milionera. Dopóki było o nim głośno, mnóstwo osób chciało być jego znajomymi, licząc na różne korzyści, ponieważ kiedy jesteś biedny, nikt nie chce się z tobą zadawać, a kiedy masz pieniądze, nie możesz opędzić się od fałszywych przyjaciół.

- Pożycz mi na rozkręcenie interesu. Oddam z nawiązką - prosili nowi znajomi, choć nie mieli zamiaru nigdy oddawać.

- Potrzebuję na lekarza i leki, masz tyle pieniędzy, że mógłbyś mi jeszcze opłacić rehabilitację - przypomniała sobie o nim bardzo daleka krewna, której nigdy wcześniej nie znał.

Jak tylko dziennikarze przestali pisać o książce, nowi znajomi szybko zapomnieli o Sewerynie. Nadal mieszkał w zaniedbanym mieszkaniu z rodzicami, stołował się w tanich jadalniach, nie wyjeżdżał na wycieczki zagraniczne. Prowadził się skromnie, jak do tej pory. Nie brakowało takich, którzy rozpuszczali o nim podłe plotki, lecz dla większości mieszkańców stał się zupełnie obojętny.

- Twoja książka była hitem w kilkunastu krajach. Powinieneś ustawić się za to do końca życia - czasami ktoś go zagadnął.

- Wszystkie zyski trafiają do wydawnictwa. Musiałem zrzec się praw autorskich za marne grosze - odpowiadał Seweryn.

- Sam jesteś sobie winny. Po co godziłeś się na takie warunki? Nigdy nie zgodziłbym się na taki wyzysk. Zrobiłeś z siebie skończonego frajera - słyszał od rozmówców.